

T 1158.449

DZIECIĘCY nr. 112

KSIĘGOZBIOREK

KSIEŻNICZKA



KLEMENTYNA

OPOWIADANIE

„NOWE WYDAWNICTWO”
W A R S Z A W A

KSIĘGOZBIOREK DZIECIĘCY

ZAWIERA

baśnie, powiastki i komedyjki.

1. Czerwony kapturek baśń
2. Kopciuszek „
3. Złotowłosa chłopiec „
4. O siedmiu krukach „
5. Wodna Pani i Złota Marysia baśń fant.
6. Białośnieżka „ „
7. Jaś i Małgosia „ „
8. W zaklętym lesie „ „
9. Śpiąca Królowna „ „
10. Zaczarowany królwicz baśń fant.
11. Herszt Zbójców, komedyjka
12. Łakomy Zbyszek „
13. Ukarany psotnik „
14. Złote gody „
15. Elegancki Karolek „
16. Rozegrany zakład „
17. Wesoła wigilja „
18. Złotonóżka u krasnoludk. baśń fant.
19. Baśń o szklanej górze
20. Koł w butach, baśń fant.
21. Pamiętnik lalki, powiastka
22. Czterej muzykańci, baśń
23. Baśń o dobrej wróżce
24. Czarodziejskie skrzypce baśń
25. O jaskółce i ziarnku „
26. O krasnoludkach i żelaznych górach, baśń
27. Janek u karzełek „
28. O kogucie i lisie „
29. Tomcio Paluch „
30. O trzech braciach „
31. O sześciu tabędziach baśń
32. Trzy pióra baśń wierszem
33. Wacio w zaczarowanej krainie, baśń fant.
34. Przygody Jasia i Lilci „
35. Krawczyk królem „
36. Dary morskiego władcy baśń fant.
37. Ali Baba i czterdziestu zbójców baśń z 1001 nocy
38. Czarodziejska sakiewka i dziwna czapka, baśń z 1001 nocy
39. Bajki Ezopa, część pierwsza
40. Bajki Ezopa, część druga
41. Złotowłosa Królowna, baśń fant.
42. Balowe pantofelki „ „
43. Królowa myszek „ „
44. Jasio głuptasek „ „
45. Niedoszły bohater, komed. „
46. Jurek i Wacio „
47. Nerwowy Bolek „
48. Grubasek „
49. Pan Jąkalski „
50. Mała arystokratka „
51. Ciekawa Maniusia „
52. Pan Beksałski „
53. Książę Żebak, baśń fant.
54. Kupiec i Geniusz, baśń z 1001 nocy
55. Czarodziejski okręt, baśń
56. Dziwne przygody księcia baśń fant

KSIEGOZBIOREK DZIECIĘCY

**KSIEŻNICZKA
KLEMENTYNA**

Opowiadanie dla dzieci.

Ułożył

MAREK NICKI

z ilustracjami

NAKLADEM „NOWEGO WYDAWNICTWA”
WARSZAWA, UL. MARSZAŁKOWSKA 141.

BIBLIOTEKA NARODOWA
WARSZAWA



30001000713778

BIBLIOTEKA
BN
NARODOWA

— 1 1.458.448 —

(A)

Druk. „BRISTOL“ Warszawa, Elektoralna 31, telef. 5.81-56.

2002 K 172/26

— Ach, cóż to było za wspaniałe lato! Błękitne czerwcowe niebo rozpościerało się nad nami, promienne i bez chmurki niby twarz kochającej matki. I cała ziemia zdawała się być radosną, jak szczęśliwe dziecko, jak my dwie naprzykład, moja siostra Ludka i ja wraz z naszą ulubioną lalką księżniczką Klementyną, której obie matkowałyśmy na równych prawach. Byłyśmy wówczas 7-letniemi bliźniaczkami.

Zdaleka poprzez łąki dochodziło nas świergotanie jaskółki, to znowu kukanie kukułki odbijało nam się o uszy w czasie tej naszej wesołej przechadzki po łą-

ce w pośród świeżo skoszonego siana. Któż był mógł się oprzeć urokowi dnia tego pełnego światła i barw cudnych i wesołych dźwięków wśród których rozróżnialiśmy wyraźnie szmer rzeczki, która z niedaleka zdawała się nam swym srebrzystym głosem przypominać, iż teraz jest pora, by się radować i weselić. A miałyśmy ku temu i osobiste własne powody. Nasza mamusia pisała do nas z Zakopanego, gdzie pojechała ratować zdrowie po bardzo ciężkiej chorobie, iż czuje się z dniem każdym lepiej i oto trwałyśmy w radosnem oczekiwaniu ujżenia jej znowu wkrótce wesołą i śmiejącą się do nas po dawnemu. I księżniczka Klementyna była też zadowolona, uśmieшек nie schodził z jej różowej woskowej twarzyczki i tak, trzymając ją z każdej strony za jedną rączkę biegałyśmy wpośród konających stokrotek

do naszego ulubionego cieniściego kącika pod topolami. Nasz jedyny braciszek i dręczyciel Jerzyk zajęty był pomaganiem kosiarzom w zgrabieniu siana, ale zaledwie nas zdaleka dostrzegł, a już rzucił grabie i puściwszy się pędem w naszą stronę, zaskoczył nam drogę. — Słuchajcie — zawołał z oczami iskrzącymi się chęcią do figlów — mam na widoku śliczną niespodziankę dla waszej księżniczki Klementyny. Wszykowałem dla niej moją małą łódeczkę i mam zamiar wysłać ją na samotną przejażdżkę po rzece. — Nigdy w życiu! — przerwała mu Ludka — ona by z tego zachorowała, bo nigdy jeszcze nie jeździła łódką, nieprawdaż, Heniu? — zwróciła się do mnie z niepokojem. Poparłam protest Ludki gorąco, ale Jerzyk nie zwracał na to uwagi: — tembardziej wypada, żeby się obznajmiła z tym sportem — wyrzekł, — no chodź, moja stara! — i ku

naszemu przerażeniu wykonał ruch ręką w stronę różowej uśmiechniętej twarzyczki. — Nie, Jerzyku, wiesz, że ona by utonąła biedaczka! nie możemy na to pozwolić — oświadczyłam stanowczo, chociaż nieco rozbawiona, bo bardzo kochałyśmy tego naszego dziewięcioletniego dręczyciela, tak, że nawet i jego dręczenie miało dla nas pewien urok. — Ależ Heniu, za kogo ty mnie masz? Czyż ja bym się ośmielił taką damę elegancką i w dodatku tytułowaną narazić na utopienie? — bronił się Jerzyk. — Dobrze, my znamy ciebie i twoje figle! Nie bój się — rzekła Ludka.

— Nie sprzeczasz się mała ze starszemi — przerwał jej wyniośle Jerzyk, — zresztą nie będę się z wami spierał, niech ta dama sama zadecyduje. Cóż ty na to, dostojna księżniczko? Czy zgadzasz się na przejażdżkę łódką? — pytał, przykle-



kaiąc na jednym kolanie przed lalką. — Milczy; widzicie; otóż znana jest rzeczą na całym świecie, że kto milczy, ten się zgadza. — A więc chodź piękna księżniczko! — i chwycił ją oburącz, my wobec czego, krzyżąc napół z płaczem i napół ze śmiechem zaczęłyśmy mu stawiać mężny opór. Wówczas figlarz, ubawiwszy się naszym przerażeniem zawrócił się na piętach i odbiegł w przeciwną stronę, wołając do nas, że zamiast lalki wyśle na przejażdżkę łódką naszą pocziwą psinkę Brunę.

— Owszem spróbuj! zaraz ci wysockoczy! — zawołałyśmy w odpowiedzi i uspokojone zasiadłyśmy na naszym ulubionym miejscu pod topolami, by się naszą ulubienicą nacieszyć.

— Kochana nasza pieszczotka wcale nie chciała się wybrać na wycieczkę z takim urwisem — rzekłam, całując różowe

woskowe usteczka naszej miłej córeczki. — Ludko! widzisz, jak ona się śmieje? Dają słowo wyśmiewa się z niego! — i ucieszone tem spostrzeżeniem zaczęłyśmy wić wieniec z polnych różyczek dla naszej ukochanej. Było jej w niem ślicznie i uciecha nasza nie знаła granic.

— Ludko! Heniu! — dał się słyszeć głos pochodzący z domu. — Panna Irena czeka na was z lekcją w szkolnym pokoju i śpieszcie się; — tak wołała na nas Marta pokojówka.

— Szkoda tej biedaczce psuć przyjemności, kiedy jej tutaj tak dobrze! — rzekła Ludka. — Patrz, jaka ona zadowolona, że jest na dworze i jaka dumna ze swego wieńca. Zostawmy ją tutaj przez czas naszych lekcji. Jerzyk się nie domysli, że ona się tu znajduje, więc nic złego stać się jej nie może. Zresztą i Jerzyk zajęty będzie lekcjami.

Zostawiłyśmy więc naszą piessczoszkę uśmiechniętą i w ten piękny czerwcowy poranek poszłyśmy odrabiać nasze lekcje nie trapione żadnem złem przeczuciem. Ale po skończonych lekcjach zapomniłyśmy o naszej piessczotce, o księżniczce Klementynie. A przecież sam widok figlarnej miny naszego braciszka w czasie obiadu powinien nam być służyć za przestrożę. Ale gdzież tam. Zupełnie nam to w głowie nie było. Dopiero po obiedzie przypomniłyśmy sobie, iż czas nam ułożyć księżniczkę Klementynę do zwykłej poobiedniej drzemki i pobiegłyśmy jej odszukać, ale krokiem tak szybkim i przyśpieszonym, jakgdybyśmy tym pośpiechem chciały jej wynagrodzić nasze chwilowe zapomnienie. Cóż jednak za straszny widok czekał nas pod topolami. I jakąż grozę musiały wówczas wyrażać nasze szeroko

otwarte oczy. Serce nam poprostu w pier-
siach zamarły. Nasza pieśczołka, nasza
córeczka leżała na ziemi, a jej tak nie-
dawno jeszcze śliczna woskowa twarzycz-
ka, podrapana, niemal podziurawiona, nie
nosiła już żadnych śladów poprzedniej
piękności. Błękitne jej oczy, z których
jedno było niby bielmem zasnutę, co jej
nadawało zęza, wołały jakby do nas o li-
tość i współczucie. Jej śliczna muślinowa
sukienka wisiała na niej brudna i poszar-
pana. — Któż to się nad nią w podobny
sposób znęcał? Rozejrzawszy się wokoło,
Oprócz naszej starej Granuli, która się
z całą powagą opodal pała, nikogo nie
mogłyśmy dostrzec. A więc to on, Je-
rzyk, był na tyle okrutnym, by naszą fa-
worytkę tak pokrzywdzić? Tak, to musiał
być on! Nikt inny, tylko on!

I oto z za stogu siana wychyliła się
potargana czuprynka naszego braciszka.

Brzydka złość owładnęła naszymi serduszkami, pobiegliśmy do niego i zarzuciliśmy go gwałtownymi wymówkami. Ale on się tylko lekceważąco roześmiał i oświadczył nam, że nic naszej głupiej księżniczce nie zrobił. Nie uwierzyliśmy mu bynajmniej. Z ponowioną zapalczywością zarzuciliśmy mu kłamstwo i rozstałyśmy się z nim z groźbą na ustach równie złośliwego odwetu.

Widocznie, że jedno złe nasienie zakiełkowało w nas bujne wydając owoce w czasie dłuższego rozłączenia z ciężko chorą mamą. Tak jest, złość, zawziętość i mściwość brały w nas górę bez żadnego z naszej strony wysiłku w kierunku opanowania ich. Ale, narazie, zajęłyśmy się gorliwie doprowadzeniem naszej córeczki do porządku.

Umyłyśmy ją starannie, smarując następnie masłem uszkodzone i podra-

pane jej policzki. Wyprałyśmy i zcero-
wałyśmy jej poszarpane ubranie. Nie-
stety! Daremne były nasze usiłowania.
Żadne zabiegi nie zdołały już przywrócić
jej utraconej urody. — Nawet po orzeź-
wiającej kąpieli i namaszczeniu, pozosta-
ła bladą i mizerną. — To też srodze zmart-
wione, ułożyłyśmy ją wreszcie do snu,
w nadziei, że nocny spoczynek dodatnio
na nią podziała. I same też poszłyśmy
wreszcie spać, niepomne na to, że słoń-
ce zachodzi i dzień się kończy, a w ser-
cach naszych gniew obrał sobie stałą sie-
dzibę.

Ani na chwilę nie darowałyśmy Je-
rzykowi jego rzekomego przewinienia
i żadnem słówkiem nie odezwałyśmy się
do niego w czasie kolacji, pomijając już,
że się dziś obyło bez zwykłego buziaka
na dobranoc. Wiem, iż on to odczuł
i wziął do serca, ale i on się teraz za-

ciał, i nachmurzony, nadąsany wysunął się w milczeniu z jadalni. A gdy nazajutrz, przy cudnych promieniach słońca wśród czarów pięknego czerwca, ujrzałyśmy naszą pieśczołkę nieodwołalnie zeszepeconą, wówczas gniew z nową siłą w nas zawrzał, a jednocześnie chęć odwetu na nowo się w nas obudziła.

Dzień schodził zwykłym trybem, lekcje, później obiad, po którym schroniłyśmy się pod nasze ulubione topole.

Wtem Jerzyk wpadł na nas zniecka. — A więc to wyście mi tę przykrość wyrządziły, niegodziwe, niedobre dziewczęta — zawołał i nagle tak zaszlochał, jak go nigdy jeszcze nie słyszałam szlochającego.

— Co takiego? cośmy ci wyrządziły? — zapytałam napół z politowaniem, napół ach z tak szkaradnym uczuciem złościwego zadowolenia.

— Po-szar-pa-łyście mego latawca!
A trzeba wiedzieć, że ów latawiec,
dzieło rąk jego, nad przyozdobieniem
którego, tyle godzin spędzał, stanowił
dumę i chlubę naszego braciszka. I nas
też przyznać to trzeba ogarniało żywe za-
dowolenie ile razy byliśmy świadkami
wspaniałych wlotów tego cennego arcy-
dzieła.

— Aha! widzisz. Dobrze ci tak. Wiesz
teraz jak takie psoty smakują — zaszy-
dziła Ludka.

Jej ton uraził go do żywego.

— Nigdy już was nie będę mógł ko-
chać, nigdy, przenigdy, — zawołał w pod-
nieceniu, ale łzawy głos jego jakoby
brzmieniem swem zdawał się zaprzeczać
temu, co mówił.

— Mała strata, krótki żal — odcięłam
się. I my cię już wcale nie kochamy!

— Ach, czemuż niebacznie te słowa

powiedziałam. — W jednej chwili poczułam, że w nich odrobiny prawdy niema. — Jakto? ja miałabym nie kochać mego złowłosego braciszka?..

Przecież już w tym samym momencie, gdy on odwróciwszy się od nas, powoli odszedł z tym bolesnym wyrazem swych, zwykle tak figlarnych niebieskich oczu, całym sercem podążyłam za nim.

A jednak słów moich nie odwołam. Nie próbowałam zatrzeć wrażenia, jakie na nim uczyniły. I dałam mu odejść w ten cudny, słoneczny dzień, zdala śledząc jego postać, znikającą za furtką, w stronę łąk, przez które z szumem przelewała swoje fale, bystra rzeka.

Zresztą pominęłam milczeniem kwestję latawca, i wcale się Ludki nie dopytywałam, czy to ona w istocie była sprawczynią tej psoty. Ale jakieś tajone błyski



w jej oczach nasuwały mi przypuszczenie, że nie jest ona bez winy.

Więc nieco zasepione niańczyliśmy w dalszym ciągu naszą lalkę, przechadzając się po ogrodzie.

Potrochu zaczęło się ściemniać, nadeszła pora na herbatę, a Jerzyk jakś nie wracał. Nikt z domowników nie wiedział gdzie się podział, ostatnio widziano go, kierującego się w stronę rzeki. Ludka i ja z obawą spojrzaliśmy sobie w oczy, gdy nagle kucharka oświadczyła Marcie, iż wypada rozpocząć poszukiwania, na co Marta potrząsnęła znacząco głową.

Nie tracąc ani chwili czasu, pobiegliśmy pędem ku rzece. Ostatnie blaski słońca zasnuły mgłą łąki, nurzały się w falach wody, ale powoli zgasły i zmrok roztaczający swe cienie, wywołał w nas dreszcz obawy.

Nagle natrafiliśmy na jego ślady. Oto nad brzegiem rzeki leżał jego kozik i kłębek szpagatu, parę kroków zaś dalej bielita się porzucona książka, którą był wziął z sobą. — Gdzieindziej na złotym piasku znać było jego odcisnięte stopy, krzyżujące się bezładnie. Robiło to wrażenie, jakgdyby chłopiec poślizgnął się i po daremnych wysiłkach wpadł był do wody.

Nasza wyobraźnia pracowała z wytężeniem. Przerażone do najwyższego stopnia, tuliłyśmy się do siebie, dając folgę naszym wyrzutom sumienia i obawom. — Ach, czyż być może, że on w swym gniewie i żalu pędził przed siebie na oślep, samym brzegiem rzeki, stracił równowagę, i osunął się w wir fal, płynących tuż pod jego stopami.

A myśmy go pożegnały, tak nie-docziwemi, złośliwemi wyrazy...

— O Jerzyku, Jerzyku, Jerzyku—wołałyśmy, szlochając i załamując ręce. Ale jedynie szum rzeki odpowiadał na nasze wołania, jakby szydząc z nas, urągając naszemu żalowi.

Podniosłyśmy ów szpagat, kozik i książkę z uczuciem niemal tkliwym, tak jakgdyby były własnością osoby już do innego świata należącej.

Kto odważy się twierdzić, iż dzieci nie znają uczucia rozpacz? Co do nas. w każdym razie mogę zaświadczyć, żeśmy bolały nad naszymi niepoczciwymi słowami, z uczuciem, któremu żadne moje późniejsze troski dorównać nie były w stanie. A gdyśmy następnie udały się do stajni, płacząc na widok podartego latawca, niby nad drugą śmiercią, radosne wstrząśnienie, jakiegośmy tam doznały, przewyższa również w swem napięciu, wszystkie nasze późniejsze wesela.

Bo na stopniach drabiny, prowadzącej do strychu, drzemał Jerzyk, rozbudzony dopiero przez nasze łkanie i szlochanie.

- Dajcie pokój, po co się mazać, co się stało już się nie odstanie—zawołał, klepiąc nas po ramionach.

— Ach, Jerzyku, a nam się zdawało, żeś się utopił... Myślałyśmy... — Tuliłyśmy się teraz do niego, rosząc go obficie łzami.

— A to dopiero gapy z tych dziewcząt — zaśmiał się Jerzyk. — Bójcie się Boga: Co też wam się przyśniło? Ja poprostu tu na strychu zdrzemnąłem i nieco zaspałem. Ale żart na stronę, wiedzcie iż to nie ja popsułem wam waszą księżniczkę Klementynę i jej tualety.

— A i myśmy ci też latawca nie zniszczyły—zapewniła go uroczyście, skruszona Ludka.

— Latawca to już temu tydzień Azor poszarpał, sam go na tej psocie przyłapałem — przerwał Tomek, chłopak stajenny. a co do lalusi, to Granula ją skopała i zmarnowała. Szedłem właśnie tamtędy z obiadu, a tu widzę Granula coś ci tam tarmosi. Nawet ci ją przepędziłem na drugie pastwisko za rzeką, chociaż nie na długo, bo uparła się bestja i wróciła w to samo miejsce

Tylko lalusię to zostawiłem na ziemi, po to, by jej panienki daremnie gdzieindziej nie szukały.

A więc to wszystko było nieporozumieniem. Braterski pocałunek przy pieczętował zobopólną naszą zgodę i w ten sposób został zawarty między nami sojusz przyjacielski.

— Ktoś tam coprawda posadził lalusię na gałęzi—ciągnął dalej Tomek—bo już, żem ją tam spostrzegł, jakem szedł

na obiad w tamtą stronę zanim Granula się do niej zabrała. A wedle tej szkody, co łalce wyrządzono, to nikt inny, inc Granula obrywając gałęzie, suknie na niej podarła i buzię jej poszarpała, tylko, że posadzić jej tam bez cudzej pomocy, to nie posadziła—kończył z chichotem...

— A to co innego. Jeśli mowa o posadzeniu jej, to wyznaję, że ja tego dokonałem—zawołał Jerzyk z mimowolnym figlarnym błyskiem w oczach. Ale, zapewniam was, dziewczęta, że nic z tego nie miałem na myśli; słowo daję. Ot poprostu chciałem, żeby sobie użyła trochę przyjemności kołysania się na gałęzi.

• Już o świetle księżycy kierowaliśmy się wszyscy troje ku domowi. A wspomnienie tego powrotu nieraz jeszcze w życiu było mi przestrogą do zaniechania słów ostrych a kolących, i gniewnych złośliwych myśli, i nauczyło mnie, że mi-

łość umie wiele znosić i nie dopuszcza do rozdrażnienia.

Jakoż od tego, nigdy niezapomnianego zajścia, wydaje mi się, iż rozpoczęły się pierwsze nasze dążenia ku nabyciu tej wielkiej siły, jaką jest cierpliwość i wiem, że nieraz jedno spojrzenie na blade, wypętlę lica księżniczki Klementyny, wystarczało, by nas doprowadzić do równowagi wewnętrznej.

K O N I E C.



57.

58.

59.

60.

61.

62.

63.

64.

65.

66.

67.

68.

69.

70.

71.

72.

73.

74.

75.

76.

77.

78.

79.

80.

81.

82.

83.

84.

85.

86.

3/4

- | | |
|--|--|
| 57. Mali Robinsońowie,
opowiadanie | 87. Cudowna fajka baśń fant. |
| 58. Małpi król, baśń fant. | 88. Ptak złotopióry „ „ |
| 59. Przygody Hassana, baśń
z 1001 nocy | 89. Złoty Zamek „ „ |
| 60. Rumak Czarownika „ | 90. Królewicz i jego dwaj źli
bracia, baśń fant. |
| 61. Leśny karzełek, baśń fant. | 91. Mądry ślusarczyk, „ |
| 62. Śinobrody, baśń z 1001 nocy | 92. O młodym strzelcu
i wielkoludach „ „ |
| 63. Ślicznotka, baśń fant. | 93. O Żołnierzu walecznym
i pięknej królownie, baśń |
| 64. Perełka, „ „ | 94. O dobrym królewiczu i
złej czarownicy, baśń fant. |
| 65. Pasterka i kominarczyk
baśń fant. | 95. O złej macosze i dobrych
karzełkach, baśń |
| 66. Mała syrena „ „ | 96. Wierny Jan, baśń fant. |
| 67. Nowe szaty księcia „ „ | 97. Dobosz i królowna „ |
| 68. Dobroczynny kij „ „ | 98. Mądry grajek „ |
| 69. O mądrych pieskach
i dobrej Basi, baśń fant. | 99. Żabi król „ |
| 70. Królowa śniegu „ „ | 100. Leniwa prząsniczka „ |
| 71. Tomek i Tomaszek „ „ | 101. Złośliwa rusałka „ |
| 72. Złota tabakierka „ „ | 102. Przygody wiernego
sługi „ |
| 73. Żołnierz ołowiany „ „ | 103. Niepoprawni psotnicy
opowiadanie |
| 74. Morska wiedźma „ „ | 104. Dwaj przyjaciele „ |
| 75. Towarzysz podróży „ „ | 105. Dobre serce „ |
| 76. Łatający kufer „ „ | 106. Cudowne zdarzenie „ |
| 77. Jak szlifierz Kuba został
królem, baśń fant. | 107. Mały Janek „ |
| 78. Trzej Towarzysze „ „ | 108. Złote serduszko „ |
| 79. Baśń o biednym drwalu
baśń fant. | 109. Kotek małej Olesi „ |
| 80. Drogocenny dywan „ „ | 110. Postępy Emilki „ |
| 81. O Grzeli Gapie i smutnej
królownie, baśń fant. | 111. Podróż Danusi „ |
| 82. Mądry Koko „ „ | 112. Księżniczka Klementyna
opowiadanie |
| 83. O dobrej Basi i złośliwej
Kunegundzie, baśń fant. | 113. Odwiedziny wuja Zyg.
munta opowiadanie |
| 84. Tajemnica Adasia „ „ | 114. Atlasowe pantofelki |
| 85. Przygoda Dobrotki
z niedźwiedziem „ „ | 115. Kwiatek szczęścia „ |
| 86. Jeż-Pastuszek „ „ | 116. Niezdolny Miecio, komed, |

34481224

J. Dumin, Łódź 29.01.02 10,-

117. Lekcja grzeczności,
opowiadanie
118. Krysia jako doktor „
119. O piesku Lorduniu „
120. Jurek w Zakopanem „
121. Gwiazdka Kachny „
122. Dzielny Władek „
123. Siostrzyczki „
124. Tazio pogromca much
125. O Franusiu sierotce „

126. Lusia u cyganów
opowiadanie
127. Pierwszy uczeń „
128. Szlachetna zemsta „
129. Żarłoki, pogadanki przyr.
130. Pracowity ludek,
131. Wycieczka do Milanówka
pogad. przyrodnicze
132. Skrzydlate Kopciuszek,
pogad. przyrodnicze

Złote Książeczki

dla dzieci i młodzieży

Nowy zbiór bajek i opowiadań.

- | | |
|--|----------------------------------|
| 1. Asem i królowa nimf | 11. Noc wigilijna |
| 2. Oszliwie przygody Sindbada żeglarza | 12. Na dzień statku |
| 3. Przygody barona Munchausena | 13. Przygody dzielnego marynarza |
| 4. Talizman | 14. Dziecię szczęścia |
| 5. Wierna przyjaźń | 15. Dombey i Syn |
| 6. Syn dzungli | 16. Wśród kniei Brazylii |
| 7. Król puszczy | 17. W krainie Czerwonoskórców |
| 8. Unkas | |
| 9. Oliwer Twist | |
| 10. Dawid Kopperfield | |

BIBLIOTEKA NARODOWA
WARSZAWA



30001000713778